

**Piotr Cichoracki, Henryk Bułhak,
Piotr Stawecki**

**Trójgłos w sprawie książki o generale
Pragłowskim**

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/2 (244), 149-164

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Trójgłos w sprawie książki o generale Pragłowskim

Daniel Koreś, *Generał Brygady Aleksander Radwan-Pragłowski (1895–1974). Studium biograficzne*, Warszawa 2012

Biografistyka poświęcona żołnierzom II Rzeczypospolitej jest wciąż wzbogacana o nowe prace. Dotyczą one nie tylko generalicji tego okresu, ale też oficerów, którzy mimo że nie osiągnęli do 1939 r. generalskich szlifów, odgrywali w ówczesnej armii rolę niepoślednią. Do tych ostatnich należał Aleksander Pragłowski, wybitny oficer kawalerii, ceniony dowódca pułku, renomowany sztabowiec, płodny pisarz wojskowy, a we wrześniu 1939 r. szef sztabu Armii „Łódź”. Opracowania jego biografii podjął się Daniel Koreś, wrocławski historyk wojskowości, znany ze swoich publikacji również czytelnikom „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”.

Książka, która została wydana nakładem Instytutu Pamięci Narodowej, ma przejrzystą, 10-rozdziałową strukturę. Autor kolejno przedstawił służbę Pragłowskiego w armii austro-węgierskiej, podczas wojen o granice w latach 1918–1920, w Wyższej Szkole Wojennej (tak w charakterze słuchacza, jak i wykładowcy), w 17 pułku ułanów, w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, a także zaangażowanie w sport jeździecki i w prace Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, udział w walkach wrześniowych (w sztabach Armii „Łódź” i Armii „Warszawa”), pobyt w niewoli, a następnie życie na emigracji, wreszcie jego przed- i powojenny dorobek pisarski. Książka ma w zasadzie właściwy pracom biograficznym układ chronologiczny, aczkolwiek z pewnymi wyjątkami, przede wszystkim dotyczącymi pracy pisarskiej Pragłowskiego, a także m.in. jego aktywności na niwie sportowej.

Budowa pracy jest w zasadzie harmonijna, rozdziały mają objętość odpowiadającą zakresowi chronologicznemu i znaczeniu przedstawianej w nim problematyki. Nie ulega przy tym wątpliwości, że swoisty „środek ciężkości” rozważań (ok. 40% objętości tekstu) stanowią trzy rozdziały (5, 7 i 8) poświęcone karierze „sztabowej” Pragłowskiego, a mianowicie jego służbie w roli I oficera sztabu gen. Rómmla (inspektora armii w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych), a następnie udziałowi w wojnie 1939 r. na stanowisku szefa sztabu Armii „Łódź”, a później Armii „Warszawa”. Sama narracja, niepozbawiona emocjonalnego tonu (uwagi formułowane w 1 osobie, wykrzykniki), została uzupełniona bardzo rozbudowanymi odsyłaczami. W znacznej większości nie mają one charakteru tylko bibliograficznego, stanowią bowiem dla autora okazję do snucia rozważań rozszerzających i pogłębiających wywód główny.

Warto podkreślić, że praca Daniela Koresia znacznie odbiega od typowej pozycji biograficznej, której głównym przedmiotem są losy konkretnej postaci. Autor

traktuje bowiem niekiedy życiorys Pragłowski jako dogodny pretekst do rozważań nad kilkoma podstawowymi zagadnieniami historii międzywojennego Wojska Polskiego. Nie dzieje się to jednak przypadkowo, jest bowiem zabiegiem świadomym i jasno wyartykułowanym (s. 242). Przy okazji podejmuje też zagadnienia, które nie doczekały się dotąd opracowania monograficznego, jak np. działalność Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Uwzględniając dokonane przez autora ustalenia, można wyrazić pogląd, że owo rzecz by można niekanoniczne podejście do konstrukcji biografii okazało się w tym wypadku zasadne. W świetle różnorodnych źródeł Koreś podejmuje próbę charakterystyki i oceny polskiego planowania obronnego przed wybuchem wojny, a także dowodzenia zarówno na szczeblu Sztabu Naczelnego Wodza, jak i obu „wrześniowych” armii gen. Rómmła. Zwrócić należy jednocześnie uwagę, że w rozważaniach tych Pragłowski bynajmniej nie ginie z pola widzenia autora. Bardzo interesujące wydaje się np. omówienie studiów wykonanych przez Pragłowskiego (samodzielnie lub w zespole) podczas służby w GISZ w latach 1936–1939. Szczęśliwie zachowane w Centralnym Archiwum Wojskowym dokumenty autor analizuje z dużą szczegółowością, co wydaje się zabiegiem uzasadnionym chociażby dlatego, że wiele z tych źródeł nigdy wcześniej nie było wykorzystywanych w historiografii. Za wartą podkreślenia zaletę książki można też uznać jej polemiczny charakter, autor bowiem wielokrotnie wychodzi poza główny nurt narracji, podejmując dyskusję z autorami wcześniejszych prac dotyczących tej tematyki.

Biografia jest bardzo dobrze udokumentowana źródłowo. Szacunek budzi wysiłek włożony przez autora w kwerendę archiwalną, której efekty stanowią główną podstawę prezentowanych przez niego ocen i ustaleń faktograficznych. Nie ograniczył się on jedynie do penetracji zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego (*notabene* wyzyskanych przezeń bardzo gruntownie), ale przeprowadził też poszukiwania w kilkunastu innych instytucjach zawierających materiał aktowy i rękopiśmienny. Zamieszczony w książce wykaz wykorzystanej literatury jest niezwykle obszerny.

Autor, mimo że uznaje bohatera swej książki za postać wybitną, patrzy nań z dystansem. Nie szczędi mu niekiedy słów nawet wręcz bezwzględnej krytyki (np. s. 318, 322). Dotyczy to przede wszystkim oceny roli, którą Pragłowski odegrał we wrześniu 1939 r. Krytycznemu osądowi został zwłaszcza poddany okres pobytu bohatera książki w Warszawie, gdzie znalazł się on wraz ze sztabem gen. Rómmła po utracie przez tegoż kontaktu z macierzystą Armią „Łódź”. Autor zazwyczaj trafnie wskazuje zarówno pozytywne, jak i negatywne w działalności i zachowaniu Pragłowskiego. Szczególnie wyraźnie jest to widoczne przy okazji analizy jego stosunku do zagadnienia odcinka częstochowskiego w polskim planowaniu obronnym. Koreś wykazał, że choć Pragłowski doceniał niebezpieczeństwo przerwania tam przez armię niemiecką polskiej obrony, to jednak bez ogródek przyznał, iż jego bohater mylił się przewidując, że Niemcy uderzą następnie na Lublin, a nie na Warszawę (s. 180–183).

Wątpliwości, które mogą się nasuwać w trakcie lektury należałoby raczej traktować jako przejaw subiektywnego odbioru książki przez autora niniejszej recenzji. Dostrzeżone potknięcia rzeczowe są incydentalne i mają drugorzędny charakter. Za takie można uznać przypisanie wspomnień autorstwa Wacława Jędrzejewicza Ta-deuszowi Alf-Tarczyńskiemu (s. 78) czy zaniżenie wielkości sił pancernych Armii

„Łódź” podległych płk. dypl. Stanisławowi Roli-Arciszewskiemu (s. 344). Bywa, że zauważone błędy sprawiają wrażenie niedopatrzeń na etapie korekty autorskiej lub redakcji, jak w wypadku niemieckiej „14 Armii”, która rzekomo stała we wrześniu 1939 r. naprzeciw Armii „Łódź” (przyt. 136, s. 167), „wydania” wspomnień Rómmla dotyczących okresu do 1939 r. (przyt. 30, s. 361), wielkości majątku trzeciej żony Pragłowskiego (s. 380) czy też powtórzenia złośliwej opinii („żółte niebezpieczeństwo”) o 17 pułku ułanów w okresie, w którym dowodził nim Pragłowski (s. 125; przyp. 15, s. 199).

Czytelnik natyka się na stwierdzenia, których trafność może budzić pewne wątpliwości. Autor użył np. pojęcia „zawodowcy” na określenie żołnierzy – jak należałoby wnioskować nie będących oficerami – z armii austriackiej, a służących w WP zimą 1918 r. Odróżnić chciał ich w ten sposób od cechujących się znacznie wyższym morale „ochotników” (s. 42). Precyzyjniejszy byłby tu jednak np. termin „byli austriaccy poborowi”, nie sposób bowiem wszystkich niegdysiejszych żołnierzy monarchii habsburskiej uznać za „zawodowców”. Wątpliwości budzi twierdzenie, jakoby przydzielenie Pragłowskiego do sztabu gen. Minkiewicza w grudniu 1918 r. związało go ze służbą w sztabach do końca jego kariery wojskowej (s. 44), skoro później przez pół dekady dowodził pułkiem. Być może należałoby nieco zniuansować problem *narastającego zagrożenia niemieckiego*, jeśli stwierdzenie to pada w odniesieniu do przełomu lat 1937/1938 (s. 149–150). Dziś zdajemy sobie z tego procesu sprawę, ale wówczas było to zagrożenie w pewnym sensie jeszcze pośrednie. Autor zresztą daje później wyraz temu, że jest świadomy znaczenia kryzysu czechosłowackiego dla poczynań dowództwa WP (s. 175). Wbrew temu, co twierdzi Koreś, nie jest oczywiste, że obie wymieniane w pracy Jana Orzechowskiego i przywoływane (jako cytat) w biografii Pragłowskiego *metody wypracowania decyzji dowódcy* zdejmowały całkowicie odpowiedzialność z szefa sztabu. W odczuciu niżej podpisanego odnosi się to tylko do pierwszego z wymienionych wariantów, skoro w drugim wypadku *szef sztabu meldował swemu dowódcy wnioski stanowiące elementy decyzji* (s. 220). Galicyjskie Brzeżany w okresie międzywojennym znajdowały się w ówczesnym województwie tarnopolskim, a nie, jak pisze autor, na terytorium Ukrainy (s. 378).

Jak już wspomniałem, autor bardzo bogato dokumentuje swoje tezy, oddzielając je na ogół wyraźnie od przypuszczeń. Niemniej jednak w kilku wypadkach czytelnik może pozostać nieprzekonany co do trafności zawartych w pracy opinii. Tak dzieje się np. z sugestią, jakoby Pragłowski przewidział na początku 1938 r. głębokie, wyprowadzone z Prus Wschodnich oskrzydlenie przez Niemców Warszawy od wschodu (s. 176). Autor nie ukrywa, że podstawą tego twierdzenia są jedynie powojenne wspomnienia bohatera książki. Kiedy bowiem omawia kaliską grę wojenną ze stycznia 1939 r. i konstatuje rozbieżności pomiędzy jej przebiegiem i relacją Pragłowskiego dotyczącą jego stanowiska w 1938 r., stwierdza kategorycznie – i jakby bez jakichkolwiek wątpliwości – że oto *Pragłowski i Rómmel zmienili swój pogląd co do kierunku natarcia północnego ramienia niemieckich kleszczy* (s. 184). Zaiście owiej „zmiany” nie wydaje się jednak absolutnie oczywiste. Choć nie sposób tego wykluczyć, to jednak równocześnie trudno jedynie w oparciu o wspomnienia Pragłowskiego z całą pewnością stwierdzić, iż istotnie w 1938 r. oficer ten niejako intuicyjnie przewidział wskazany kierunek niemieckiego uderzenia.

Chwilami można dojść do wniosku, że autor jednak nazbyt pośpiesznie formułuje twierdzenia w trybie przesądającym. Dotyczy to np. konstatacji, jakoby „dowiódł” on wpływu Pragłowskiego na planowanie przez naczelnego wodza działań sił odwodowych (s. 194). Wydaje się, że wobec braku przekonującego dowodu, właściwsze byłoby tu zachowanie pewnego dystansu i unikanie tonu kategorycznego, tym bardziej że już samo ustalenie prawdopodobieństwa tej tezy można uznać za sukces Koresia. Niżej podpisany nie dostrzega oczywiście dla autora sprzeczności pomiędzy powojenną uwagą gen. Wacława Stachiewicza o tym, że gen. Rómmel pod koniec sierpnia z własnej inicjatywy wysunął naprzód gros sił Armii „Łódź” a treścią depeszy z 29 sierpnia 1939 r. informującą o tym, że marsz. Rydz-Śmigły pozostawił Rómmłowi *swobodę w przyjęciu ugrupowania wyjściowego* (s. 239).

W tym miejscu godzi się dodać, że przytoczone przykłady nazbyt kategorycznych sądów są w książce rzadkością. Zazwyczaj bowiem autor zachowuje w tym względzie daleko posuniętą wstrzeźliwość. Co więcej, niekiedy w ocenach swych wydaje się być nawet nazbyt oględny, kiedy np. kuriozalnie brzmiący zarzut sformułowany po wojnie przez gen. Kuropieskę („niezapobieżenie” przez Pragłowskiego bombardowaniu sztabu Armii „Łódź”) określa jedynie jako „bezpodstawny” (s. 194).

Być może niektóre kwestie zostały przez autora potraktowane nazbyt obszernie, co spowodowało niepotrzebny rozrost objętości opracowania. W pewnym stopniu stało się tak za przyczyną obfitości zamieszczonych w książce cytatów. Najczęściej są one wartościowe poznawczo. Część z tych cytatów – dodajmy bardzo niewielka – wydaje się jednak zbędna, ich treść bowiem albo powiela podane już informacje, albo też kolejny raz uzasadnia tę samą, wcześniej udowodnioną tezę (s. 51–52, 60). Niekonieczne wydają się również obszerne cytaty z prac poświęconych roli autorytetu w zarządzaniu (s. 343) czy też systemowi dowodzenia w armii amerykańskiej, gdzie autor doszukuje się analogii do *systemu pracy* Pragłowskiego (s. 346–347). Niekiedy gąszcz nadmiernie szczegółowych, zbędnych informacji zaciemnia obraz całego wykładu i utrudnia śledzenie jego głównego nurtu. Dzieje się tak np., kiedy autor podaje numery pokojów oficerów podległych Pragłowskiemu w Oddziale III NDWP w 1920 r. czy numer jego ówczesnego telefonu służbowego (s. 55). Innym przykładem są biogramy zamieszczone w przypisach (zawierające m.in. informacje o odznaczeniach). Wydaje się, że dane te – aczkolwiek ciekawe same w sobie – mają jednak niekiedy bardzo słaby związek z tematem książki.

Pewne wątpliwości może budzić też konstrukcja pracy. Odnosi się to przede wszystkim do rozdziału 6 i 10. Pierwszy z nich (*Na pograniczu kariery wojskowej i pasji życiowej. Jeździectwo sportowe i Towarzystwo Wiedzy Wojskowej*) poświęcony jest polu pobocznej w stosunku do kariery wojskowej aktywności Pragłowskiego, a zwłaszcza uprawianiu przezeń sportu jeździeckiego – dyscypliny z oczywistych względów szczególnie cenionej w międzywojennej kawalerii. W naturalny sposób było to związane zwłaszcza z okresem dowodzenia przez bohatera biografii pułkiem w Lesznie, a więc dotyczyło pierwszej połowy lat 30. Tymczasem rozdział ten sztucznie separuje część pracy (rozdział 5) poświęconą służbie Pragłowskiego w GISZ w latach 1936–1939 od fragmentu (rozdział 7) dotyczącego jego udziału we wrześniowych walkach Armii „Łódź”. Wydaje się, że rozdziały 5 i 7 powinny ze sobą sąsiadować i to nie tylko ze względów chronologicznych, ale także dlatego, że losy Pragłowskiego w 1939 r. były naturalną konsekwencją jego wcześniejszej służby w sztabie Rómmła w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Wydaje się też, że ostatni, rozdział 10, w którym autor omówił działalność pisarską Pragłowskiego, można było podzielić na dwie części: przed- i powojenną, i umieścić je w partiach książki odpowiadających tym okresom. Jak można bowiem wnieść z ustaleń Koresia, twórczość Pragłowskiego z okresu przedwojennego znacznie odbiega swym charakterem od pisarstwa powojennego. Rozważania na temat prac przedwojennych można było więc włączyć do rozdziału 6, tym bardziej że właśnie w tej części została omówiona działalność Pragłowskiego w Towarzystwie Wiedzy Wojskowej, tematycznie przecież bliską problematyce rozwijanej przez niego na łamach przedwojennych czasopism wojskowych. Tu i tam absorbowwały go wszak kwestie dotyczące teraźniejszości i przyszłości kawalerii. Twórczość powojenna była zaś, przynajmniej w jakiejś mierze, konsekwencją pozostania Pragłowskiego na emigracji, a temu etapowi jego życia został poświęcony rozdział 9.

Można w tym miejscu zauważyć, że pewne odstępstwa od konwencji chronologicznej autor poczynił również w treści rozdziałów (np. rozpoczynający się na s. 99 fragment dotyczący epizodu służby w 2 pułku szwoleżerów, gdzie Pragłowski przebywał na stażu). Odstępstwa te jednak są uzasadnione, gdyż służą zwartości narracji, a więc i percepcji niesionej przez nią treści.

Wreszcie kwestia ostatnia, można by rzec o charakterze technicznym. Nie przekonuje nadzwyczaj częste stosowanie przez autora własnych podkreśleń w cytatach, zdarza się to nawet po kilka razy na stronie. Rodzi to wrażenie, że nie wierzy on w zdolność czytelników do samodzielnego wyłuskania najważniejszych fragmentów przywoływanych źródeł.

W konkluzji można z przekonaniem stwierdzić, że oto ukazała się książka wartościowa i potrzebna. Jej wartość nie polega tylko na głęboko udokumentowanym przedstawieniu biografii oficera, który odegrał niebagatelną rolę w polskiej wojskowości. Zasadza się owa wartość także na ukazaniu wielu różnych aspektów historii armii II RP, a zwłaszcza tragicznego dla niej sprawdzianu, jakim okazał się wrzesień 1939 r. Jest zatem książka Koresia ważkim, choć zapewne we fragmentach także kontrowersyjnym głosem w trwającej ciągle dyskusji nad genezą, przyczynami, przebiegiem i skutkami porażki, którą poniosło państwo polskie w starciu z dwoma wrogimi jej sąsiadami: III Rzeszą Niemiecką i Związkiem Sowieckim.

Lektura biografii Aleksandra Pragłowskiego skłania do jeszcze jednej refleksji, tym razem dotyczącej specyficznych, a jednocześnie niezwykle wartościowych źródeł, jakimi bez wątplenia są dotychczas niedrukowane wspomnienia niektórych wyróżniających się oficerów WP okresu międzywojennego. Wydaje się, że czas, by pozostające do dziś w rękopisach (maszynopisach) obszernie fragmenty relacji oficerów, którzy odegrali niepoślednią rolę w armii II Rzeczypospolitej (jak chociażby gen. Juliusz Rómmel czy płk dypl. Leon Mitkiewicz-Zołttek), wreszcie ujrzały światło dzienne wraz z towarzyszącym im krytycznym opracowaniem.

Piotr Cichoracki

* * *

Biografistyka jako jedna z gałęzi historiografii zatacza coraz szersze kręgi w ostatnim przynajmniej dwudziestoleciu, a jej obiektem stają się postaci nie tylko wielkie czy wybitne, zasłużone dla kraju na wysokim szczeblu hierarchii politycznej, naukowej, artystycznej czy wreszcie wojskowej, ale również osoby z niższych szczebli, bez których wszelako działalności nie sposób wyobrazić sobie funkcjonowania państwa i społeczeństwa.

Historyk, a tym bardziej recenzent biorący do ręki biografię poświęconą jakiegokolwiek postaci może szukać odpowiedzi na pytanie, czy zainteresowanie autora, wysiłek badawczy są adekwatne do rangi, znaczenia i roli, jaką bohater biografii odegrał w przeszłości.

Tak też dzieje się z lekturą przeszło 500-stronicowej książki powstałej na podstawie rozprawy doktorskiej (obronionej na Uniwersytecie Wrocławskim) historyka młodszego pokolenia, Daniela Koresia, a poświęconej pułkownikowi dyplomowanemu (potem generałowi) Wojska Polskiego, Aleksandrowi Radwanowi-Pragłowskiemu. Bohater książki to żołnierz z powołania, uczestnik na polu walki trzech wojen, w czasie pokoju w niepodległej ojczyźnie postępujący dzięki nieprzeciętnym zdolnościom i rzetelnej pracy po szczeblach kariery wojskowej, aż do stanowiska szefa sztabu wielkiej jednostki operacyjnej, Armii „Łódź”, mającej do odegrania kluczową rolę w kampanii 1939 r.

Autor recenzowanej pracy poprzedził ją kilkoma rozprawami związanymi głównie z osobą płk. Pragłowskiego, z jego służbą w armii austro-węgierskiej w latach 1912–1918, w 1 Dywizji Jazdy WP podczas wojny polsko-bolszewickiej, wreszcie udziałowi bohatera w planowaniu operacyjnym na odcinku łódzkim w okresie 1936–1939.

Doktor Koreś przystąpił do opracowania tematu, przeprowadziwszy niezwykle gruntowną i wielostronną kwerendę źródłową w archiwach i bibliotekach krajowych oraz polskich za granicą, sięgając także do obcych (w Wiedniu i Northolt). Równie gruntownie starał się wykorzystać bogatą i wciąż rosnącą literaturę przedmiotu do dziejów wojskowości II Rzeczypospolitej. Szczególnie cenną dla autora okazała się autobiograficzna książka samego Pragłowskiego *Od Wiednia do Londynu* (Londyn 1968).

Treść swego dzieła ujął autor w 10 rozdziałach omawiających w porządku zasadniczo chronologicznym poszczególne etapy bogatego życiorysu bohatera.

Rozdział 1: *Młodość. W austriackich szkołach wojskowych i w cesarsko-królewskiej armii*, obejmuje lata do 1918 r. Aleksander Tadeusz Radwan-Pragłowski urodził się w 1895 r. w majątku Paszowa powiatu leskiego w województwie lwowskim. Pochodził z zamożnej ziemiańskiej rodziny. Z woli ojca uczył się m.in. w austriackich średnich szkołach wojskowych, a egzamin dojrzałości zdał eksternistycznie w Wyższej Szkole Realnej w Wiener (1912 r.), następnie rozpoczął studia wojskowe w Terezańskiej Akademii Wojskowej w Wiedniu Neustadt, skrócone do dwóch lat wskutek wybuchu wojny światowej. W stopniu podporucznika dostał przydział do 4 Pułku Ułanów Galicyjskich im. Franciszka Józefa I, którego kadra oficerska składała się w dużej mierze z Polaków i którego dowódcą był daleki krewny Pragłowskiego, płk Zygmunt Strzelecki, późniejszy generał WP.

W latach 1915–1917 Pragłowski walczył m.in. nad Dniestrem i w Karpatach. W 1918 r. brał udział w ofensywie na froncie włoskim, skąd odszedł, chory na hiszpankę, jako dowódca plutonu szturmowego. Był trzykrotnie ranny i odznaczony wieloma orderami austriackimi. Należy dodać, że kilkakrotnie, ale bezskutecznie starał się przejść do legionów polskich. Dopiero w listopadzie 1918 r. mógł zaciągnąć się ochotniczo do powstającego Wojska Polskiego. Był już doświadczonym żołnierzem i oficerem, kawalerzystą z temperamentu i zamiłowania, chociaż wypadło mu wojować w formacji spieszonyj.

Rozdział 2: *W odrodzonym Wojsku Polskim. Służba wojenna w sztabach i na froncie*, poświęcił autor udziałowi Pragłowskiego w walkach, które młode państwo pol-

skie toczyło w latach 1918–1920. Objąwszy dowództwo nad jednym z oddziałów ochotniczych, które tworzyły się wówczas spontanicznie w ramach samoobrony, aby następnie wejść w skład formacji regularnych, uczestniczył Pragłowski w odbiorze z rąk ukraińskich rodzinnych stron (wyprawa sanocka), zdobywał też jezuicki Chyrów. Niebawem dowodził batalionem w stopniu porucznika. Od końca 1918 r. aż do zakończenia działań wojennych w 1920 r. pełnił funkcje w sztabach różnych jednostek. Jako szef sztabu 3 Dywizji Piechoty zdobywał Stanisławów w trakcie ofensywy przeciw Ukraińskiej Armii Halickiej wiosną i latem 1919 r. Ceniony przez zwierzchników został oficerem do specjalnych poruczeń Frontu Galicyjskiego, co z uwagi na szerokie uprawnienia tych oficerów w ówczesnej strukturze Wojska Polskiego było dowodem szczególnego uznania dla jego zasług i nieprzeciętnych zdolności. Wczesną wiosną 1920 r. trafił do Oddziału III (operacyjnego) Naczelnego Dowództwa jako kierownik sekcji „Wschód” i został awansowany na rotmistrza. Następnie został szefem sztabu 1 Dywizji Jazdy, a potem Korpusu Jazdy dowodzonego przez płk. Juliusza Rómmla. Obaj wojskowi, według oceny Koresia, doskonale uzupełniali się, tworząc bardzo udany tandem dowódczy. Ich drogi zeszyły się wówczas i stykały później, a przywiązanie Pragłowskiego do dawnego zwierzchnika pozostało mu do końca życia.

Kulminacyjnym niejako punktem bojowych zasług Pragłowskiego był bój pod Komarowem, za który został odznaczony Orderem *Virtuti Militari* V klasy, całą zaś jego wojenną karierę zwieńczyły niezwykle wysokie oceny dowództwa.

Omawiany rozdział starannie udokumentowany zamyka autor wnioskiem, że w chwili zakończenia wojny i przejścia do służby pokojowej żaden z rówieśników 25-letniego rtm. Pragłowskiego nie miał *tak gruntownej praktyki sztabowej, aż do szczebla związku operacyjnego włącznie* (s. 70). Skorygujmy jednak powyższą opinię, ponieważ młodszy o rok od Pragłowskiego rtm. Leon Mitkiewicz-Zołttek był podczas wojny 1920 r. szefem sztabu Grupy Operacyjnej, pełnił też obowiązki szefa sztabu dywizji piechoty, zajmował więc stanowiska równorzędne.

Kolejny etap pokojowej kariery Pragłowskiego przedstawia dr Koreś w rozdziale 3: *W Wyższej Szkole Wojennej i na stażu liniowym*.

W styczniu 1921 r. Pragłowski został przyjęty bez egzaminu od razu na II Kurs I promocji oficerów Szkoły Sztabu Generalnego (następnie Wyższej Szkoły Wojennej), na którym to kursie znalazło się wielu wybitnych w przyszłości oficerów. Zdolności Pragłowskiego dostrzegł niebawem dyrektor nauk tej uczelni, legendarny płk/gen. Louis Faury, powołując go na asystenta. Wkrótce został on kierownikiem Katedry Taktyki Ogólnej. W latach 1924–1925, już jako major (od 1923 r.), odbywał staż we Francji, podczas którego ukończył kurs dowódców pułku. Nie odniósł wszakże zbyt dobrego wrażenia o kawalerii francuskiej.

Po powrocie do kraju Pragłowski odbył staż w 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich jako zastępca dowódcy pułku, a przez pewien czas p.o. dowódcy. Podczas przewrotu majowego w 1926 r. pułk znalazł się po stronie rządowej, ale – jak podkreśla autor – nie odbiło się to na dalszym przebiegu kariery Pragłowskiego. Jeszcze w tym samym roku wrócił on z jak najlepszymi opiniami po stażu w linii do Wyższej Szkoły Wojennej. Wykładał w niej do kwietnia 1929 r. z krótką przerwą (w roku 1927) na kolejny staż, tym razem w Oddziale III Sztabu Głównego jako szef Wydziału Wschodniego. W roku 1928 awansował na podpułkownika.

Rok 1929 stał się – jak zapewnia autor – ważną cezurą w karierze Pragłowskiego, który ostatecznie i bezpowrotnie pożegnał się z wojskową dydaktyką, przechodząc do linii na stanowisko dowódcy 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Lesznie. Już wówczas był oficerem o dużej i wielostronnej wiedzy wojskowej. Jego osobowość zaznaczyła się na tyle dobitnie w historii tej jednostki, że autor zdecydował się zatytułować rozdział 4: „*Era Pragłowskiego*”. *Dowódca 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich*.

W ciągu kilku lat dowodzenia pułkiem Pragłowski uczynił zeń jednostkę jedną z najlepszych w całej polskiej kawalerii, osiągając wiele sukcesów w zakresie wyszkolenia, podczas ćwiczeń międzypułkowych i międzydywizyjnych oraz w życiu sportowym. Sam dowódca brał udział w zawodach jeździeckich, m.in. w reprezentacji Polski. Uczestniczył też w pracach Sekcji Kawalerii Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, występując z referatami i zabierając głos w dyskusjach. W 1931 r. w wieku 35 lat awansował na pułkownika. Cieszył się wciąż doskonałymi opiniami przełożonych, m.in. inspektora armii gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Doktor Koreś nie ukrywa jednak, że w całym ciągu sukcesów zdarzył się Pragłowskiemu także tragiczny incydent – samobójcza śmierć oficera wiążąca się w pewnym stopniu z jego osobą i rzucająca cień na jego reputację jako wzorowego dowódcy i wychowawcy.

Kolejny zwrot w karierze Pragłowskiego spowodowała propozycja dawnego zwierzchnika, aktualnie zaś inspektora armii gen. Rómmla, który zabrał go do GISZ-u. Tam, od 1 stycznia 1936 r. objął on stanowisko pierwszego oficera sztabu generała. Było to – jak pisze Koreś – na pewno wyróżnienie, ale też kierowało Pragłowskiego na inny tor kariery niż bardziej obiecujący awans w linii na dowódcę brygady itd., z perspektywą na generała.

Okresowi temu w życiorysie Pragłowskiego poświęca autor rozdział 5: *W Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych*.

Do zadań pierwszego oficera sztabu należało m.in. opracowanie założeń do ćwiczeń operacyjnych na mapie i w terenie, do gier wojennych i manewrów jednostek podległych danemu inspektorowi, a dalej inspekcja owych jednostek, opiniowanie oficerów itd. Rychło też Pragłowski zajął się planowaniem operacyjnym. Jako ewentualny szef sztabu armii, mającej działać na określonym kierunku, brał udział w konferencjach inspektorów i generałów do prac z marsz. Rydzem-Śmigłym.

Autor postarał się odtworzyć i zanalizować szczegółowo niewątpliwie znaczący intelektualny wkład Pragłowskiego w pracach nad „Planem osłony odcinka Łódź”. Przesadny jednak wydaje się wniosek autora, iż plan ten miał *duży wpływ na niektóre doniosłe w skutkach decyzje operacyjne marsz. Rydza-Śmigłego we wrześniu* (s. 188).

Sprostujmy także stwierdzenie autora jakoby *początek prac nad planem „Zachód” do dziś nie został definitywnie ustalony* (s. 162). W protokole z odprawy nr 94 u szefa Sztabu Głównego gen. Wacława Stachewicza z 4 marca 1939 r. czytamy bowiem wyraźnie: *przystępujemy do pracy nad „Zachodem”*. Zdanie to przywołali wydawcy *Wojny obronnej Polski 1939 roku. Wybór źródeł* (Warszawa 1968, s. 202), które to dzieło autor zna i cytuje w większych fragmentach.

Nie ulega wątpliwości, że omawiany rozdział książki, bogato udokumentowany, dotyczy niezwykle ważnego okresu w karierze zawodowej Pragłowskiego, okresu będącego niejako wstępem do największego wyzwania w jego życiu, jakim stała się kampania jesienna 1939 r.

Następny rozdział 6: *Na pograniczu kariery wojskowej i pasji życiowej. Jeździectwo sportowe i Towarzystwo Wiedzy Wojskowej* jest powrotem do pokojowych czasów, kiedy Pragłowski mógł, oprócz dowodzenia pułkiem, realizować swoje pasje sportowe jako świetny jeździec, uczestnik konkursów hippicznych, ale także jako tęgi pisarz wojskowy, teoretyk swej broni, autor wielu publikacji.

Przy okazji autor szerzej omawia mało dotąd znaną działalność Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, jej założenia organizacyjne, skład osobowy, wreszcie udział w pracach Kawaleryjskiej Sekcji Naukowej Towarzystwa samego Pragłowskiego. Przedstawia i analizuje jego poglądy wyrażane w dyskusjach na posiedzeniach sekcji, np. na temat roli jazdy w obronie stałej, organizacji kawalerii w Wojsku Polskim i in., nie zawsze z resztą uważając je za słuszne.

Następne dwa rozdziały: 7. *Szef Sztabu Armii „Łódź”* i 8. *Szef Sztabu Grupy Armii i Armii „Warszawa”* stanowią – naszym zdaniem – najważniejszą część książki. Wykraczają przy tym poza granice ściśle pojmowanej biografistyki. Są bowiem ze strony autora próbą gruntownego zbadania, przeanalizowania i ewentualnie zrewidowania dotychczasowej wiedzy i ustaleń dotyczących dowodzenia Armią „Łódź” i jej walk w 1939 r. Temat ten potraktowany przez Koresia obszernie i wnikliwie, z dużą erudycją zasługuje na pewno na i – jak wolno przypuszczać – doczeka się jeszcze dyskusyjnego odzewu ze strony znawców przedmiotu, toteż nie zamierzamy go szerzej omawiać w ograniczonych ramach recenzji. Poprzestajemy zatem na wskazaniu niektórych wątków i problemów, dodając garść własnych uwag i spostrzeżeń.

Daniel Koresz na wstępie przedstawia obszernie i charakteryzuje obsadę najważniejszych stanowisk w sztabie Armii „Łódź”, wskazując, że Pragłowski był jednym z szefów sztabu armii Wojska Polskiego, któremu relacje z przełożonym (tutaj gen. Juliuszem Rómmlem) układały się dobrze, podobnie – dodajmy – jak w roku 1920. Pragłowski był przy tym współautorem założeń operacyjnych dla armii. Gorzej wyglądały jego stosunki z ppłk. dypl. Stanisławem Rutkowskim, szefem Oddziału III (operacyjnego), kolegą z Wyższej Szkoły Wojennej. Wtrąćmy od razu, że ppłk Rutkowski od początku wyrażał swe wątpliwości wobec nadmiernego wysunięcia na przedpole niektórych jednostek armii, a następnie, już w pierwszych dniach wojny, nie krył swoich obaw w przewidywaniu możliwości jej ciężkiej klęski, odbieranych jednak jako panikarstwo i załamanie nerwowe.

Zatrzymaliśmy się nad stosunkami między ppłk. Rutkowskim a jego zwierzchnikiem, ponieważ oprócz pisemnej, cennej (*notabene* cytowanej przez dr. Koresia) relacji samego Pułkownika, jeden z recenzentów (H.B.) znał go blisko i może skorzystać z okazji, aby dorzucić i utrwalić, przynajmniej w recenzji, parę drobniejszych, pochodzących od niego informacji. Pułkownik niechętnie wracał do tamtych wydarzeń, które przeżywał bardzo mocno, podobnie jak z godnością, chociaż nie bez żalu przyjmował opinie o sobie, ostre i zapewne krzywdzące w powojennych wypowiedziach Rómmela i Pragłowskiego. Autor słusznie więc zdaje się skłaniać do przypisania właśnie Pragłowskiemu, jego autorytarnemu nastawieniu, odpowiedzialności za niedobre stosunki z kolegą, którego sam wyraźnie odsuwał od spraw operacyjnych.

Problemem rozpatrywanym szerzej przez autora jest wzmiankowane już wysunięcie jednostek armii na przedpole, co mogło w zamyśle nieformalnej „spółki operacyjnej” Pragłowski–Rómmel osłabić i spowolnić uderzenie przeważających sił

wroga na główną linię oporu. Przyjawszy, że w dniach 1–3 września armii udało się ten cel osiągnąć, autor po przeanalizowaniu licznych, dyskusyjnych wypowiedzi w literaturze przedmiotu uznaje przyjęte rozwiązanie, pomimo wątpliwości, za słuszne i w ogólnym bilansie przynoszące więcej korzyści niż strat (s. 241).

Dalsza narracja autora dotyczy kompleksu spraw związanych z usytuowaniem Armii „Łódź” i jej ewentualnego współdziałania z sąsiednimi armiami „Kraków” i „Pomorze”. Słusznie zatem przypomina autor, że pozostawienie przez Naczelnego Wodza i nie zamknięcie linii na styku Armii „Łódź” z Armią „Kraków” w rejonie Częstochowy było karygodnym błędem i stało się *jedną z najważniejszych przyczyn porażki w bitwie granicznej*, a wtargnięcie w tę lukę niemieckich związków szybkich jedną z *głównych operacyjnych przyczyn klęski w kampanii jesiennej 1939 roku* (s. 242).

Autor analizuje i omawia szczególną sytuację 7 Dywizji Piechoty na styku z Armią „Kraków”, podkreśla brak niezbędnej łączności i porozumienia między sztabami sąsiadujących armii. Wypowiada się także na temat możliwości wcześniejszego zwrotu zaczepnego ze strony gen. Tadeusza Kutrzeby (Armia „Poznań”), a zwłaszcza 25 Dywizji Piechoty na korzyść Armii „Łódź” w dniach 2–5 września. Staje przy tym wyraźnie w obronie gen. Kutrzeby atakowanego wypowiedziami niechętnych mu Rómmla i Pragłowskiego podczas powojennych dyskusji i wzajemnych rozliczeń. Rozważa ponadto możliwość stoczenia wówczas walnej bitwy przez trzy polskie armie. Jednocześnie krytykuje podejmowane w tym czasie koncepcje i decyzje Naczelnego Wodza.

Bardzo źle w ocenie autora wyglądało współdziałanie Armii „Łódź” z odwodową Armią „Prusy” dowodzoną przez zadufanego gen. Stefana Dęba-Biernackiego. Jej klęska już 5 września katastrofalnie zaciążyła na położeniu Armii „Łódź” i – co za tym idzie – na dalszym przebiegu kampanii.

Dłużej zatrzymał się autor nad kryzysem dowodzenia armią rankiem 6 września. Wówczas to po ciężkim bombardowaniu lotniczym m.p. sztabu w Julianowie pod Łodzią doszło do fatalnego w skutkach odskoku sztabu do Mszczonowa, a następnie dalej, co spowodowało brak łączności, utratę kontroli nad jednostkami, chaos organizacyjny i decyzyjny.

Fakt ten obciąża niewątpliwie gen. Rómmla i jego sztab, jakkolwiek autor nie zgadza się nazwać postępowanie generała ucieczką, określeniem częstym w literaturze przedmiotu (s. 266). Tragizm powstałej sytuacji zdaje się wyrażać najdotkliwiej list mjr. Cezarego Niewęglowskiego, oficera GO „Piotrków” bezskutecznie usiłującego wykonać rozkaz i odnaleźć dowództwo armii. List przypieczętowany samobójczą śmiercią brzmiał: *Ja mjr dypl. Cezary Niewęglowski odbieram sobie życie dnia 7 IX 1939. Byłem żołnierzem z zamiłowania, nie dla kawałka chleba, byłem patriotą, może gwałtownym w swej ambicji, ale szczerym. Wierzyłem w swoich wodzów, ale głęboko się zawiodłem. Przegranie wojny w pięć dni przez państwo o 34 milionach ludzi to klęska nie wojenna lecz moralna (...). Obecna klęska wykazała naszą nieudolność organizacyjną, brak przewidywania, a przytem pyszałkowatość i bezdenną pewność siebie u różnych „wielkich” ludzi. To mnie załamało, gdy zamęt i chaos, jaki zapanował sprowadza nas na upokorzenie nie do zniesienia. Przez te kilka dni byłem na froncie świadkiem bohaterstwa i waleczności naszego żołnierza i nieudolności dowódców* (P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 192). Wobec wstrząsającej wymowy

tego listu, który autor mógłby zacytować, mniej istotne wydają się jego domysły, gdzie, w jakiej miejscowości tragiczny żołnierz honoru, mjr Niewęgłowski, rozstał się z życiem. Dodajmy, że bliski, o krok od samobójstwa, okazał się nieco wcześniej ppłk Rutkowski (przyznał się do tego po latach recenzentowi – H.B.), kiedy po ostrej scysji z gen. Rómmlem został usunięty czy wręcz wyrzucony ze swego sztabowego stanowiska, aby niebawem objąć dowództwo pułku w linii. To także rzuca pewne światło na atmosferę skrajnego nerwowego napięcia, jaka panowała w stosunkach między poszczególnymi osobami w sztabie armii.

Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że tenże gen. Rómmel przyznał Rutkowskiemu zaraz po kapitulacji Warszawy Krzyż Walecznych (po raz drugi), a już po wojnie *Virtuti Militari* klasy IV, honorując jego zasługi w dowodzeniu 30 Pułkiem Strzelców Kaniowskich podczas odwrotu oraz skuteczną pracę nad odtworzeniem tej jednostki w czasie obrony stolicy.

Jak zatem wypada ocena pracy sztabu Armii „Łódź”, a przy tym samego Pragłowskiego w recenzowanej książce? Autor dokonał periodyzacji działań sztabu, wyodrębniając kilka okresów. W pierwszym z nich „okresie julianowskim” od 23 marca do poranka 6 września 1939 r., który objął przygotowania do wojny oraz bitwę graniczną, dokonano bardzo dobrego rozpoznania terenu przyszłych działań wojennych, co wpłynęło dodatnio na działania obronne związków taktycznych w okresie 1–5 września. W tym czasie sztab działał sprawnie, ulegając nawet zbyt optymistycznym nastrojom. Więcej uwagi poświęcano przy tym lewemu skrzydłu armii, zaniedbując jednak prawe.

W drugim „okresie kryzysowym”, od poranka 6 września do wieczora 8 września, gen. Rómmel – jak pisze autor – *fikcyjnie dowodził armią, a Pragłowski wraz z podległymi sobie oficerami stwarzał pozory pracy sztabowej* (s. 352). Autor nie zawahał się także obciążyć swego bohatera odpowiedzialnością za kilka *kardynalnych, a nawet zbrodniczych błędów*. Zaliczył do nich brak nacisku na Rómmla, *aby z Mszczonowa przenieść sztab bliżej wojska, gdy 6 września istniała jeszcze taka możliwość*. Dwa rozkazy Pragłowskiego *o mało nie pociągnęły za sobą katastrofalnych skutków operacyjnych*. W rozkazie nr 6 Pragłowski, wiedząc o kłesce Armii „Prusy”, wyznaczył jednostkom własnej armii *drogi odwrotu przecinające się z marszrutą niemieckich związków pancernych*. Wreszcie w zredagowanym na jego rozkaz meldunku do Naczelnego Wodza z 7 września znalazły się informacje o wydarzeniach, *które nigdy nie miały miejsca* (s. 353).

W przyjętej „periodyzacji” wojennego życiorysu Pragłowskiego mianem „okresu warszawskiego” (s. 353) najdonioślejszym problemem, jaki stanął przed tandemem Rómmel–Pragłowski, był wybór kierunku głównego działania dla wojsk skupionych na przedpolu stolicy. Już bowiem 8 września gen. Kutrzeba zgłaszał zamiar zaczepnej akcji swojej armii znad Bzury, a przez najbliższe dni oczekiwał, wreszcie prosił o współdziałanie Armii „Warszawa” w toczonej bitwie.

Zdaniem dr. Koresia, armia ta miała wystarczające siły, aby skutecznie wesprzeć Kutrzebę i wspólnym działaniem wstrząsnąć nieprzyjacielem, zwłaszcza kiedy 11 września było wiadomo, że zwrot zaczepny Kutrzeby odniósł sukces. Jednakże w sztabie Rómmla przeważyła ostatecznie koncepcja działania na kierunku wschodnim w celu odbudowy obrony na linii Bugu, mimo stanowiska kilku oficerów, przede wszystkim gorącego zwolennika marszu „na huk dział” Kutrzeby, najmłodszego członka Oddziału III, mjr. dypl. Zygmunta Jarskiego. Przekonywał

on, że na zachodzie można było jeszcze odnieść pewien sukces, na wschodzie zaś – żadnego. Potwierdziła to niebawem podjęta 13 września akcja na Węgrów zakończona całkowitym fiaskiem.

Decyzja o działaniu na wschód od stolicy przy jednoczesnej beczynności wobec wojsk gen. Kutrzeby była, według Koresia, kulminacyjnym momentem w kilkutygodniowej działalności dowództwa Armii „Warszawa”, jednocześnie niewybaczalnym błędem (również z punktu widzenia sztuki wojennej) obciążającym w dużym stopniu samego Pragłowskiego.

Po 13 września, wobec dublowania się pracy sztabów Dowództwa Obrony Warszawy i Armii „Warszawa”, Pragłowski pozostał „bezrobotny” i dopiero 19 września rozpoczął współpracę z szefem propagandy dowództwa ppłk. Wacławem Lipińskim, redagując informacyjne komunikaty radiowe przeznaczone dla zagranicy. W miarę pogarszania się ogólnej sytuacji, zwłaszcza po inwazji sowieckiej 17 września, Pragłowski coraz bardziej skłaniał się do kapitulacji.

Autor przypominał też z tamtego czasu epizod związany z pomysłem powołania w Warszawie rządu krajowego oraz o zaskakująco naiwnych nadziejach gen. Rómmla po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, widząc w nich ... sprzymierzeńców. Pragłowski nie podzielał złudzeń swego zwierzchnika i nie zamierzał dostać się żywym w ręce sowieckie.

Sporo miejsca poświęcił autor opisowi przebiegu rokowań kapitulacyjnych, w których oprócz gen. Kutrzeby uczestniczył Pragłowski, wyczerpany i załamany, a w trakcie podpisywania kapitulacji nie panujący nad nerwami.

Rozdział zamykają uwagi autora na marginesie trybu przyznawania przez samozwańcą – jak pisze – kapitułę gen. Rómmla Orderu *Virtuti Militari*, którego IV klasą został odznaczony Pragłowski. Czy słusznie? – ocenę pozostawia autor czytelnikowi (s. 355).

Lektura rozdziału zdaje się nie pozostawiać żadnych wątpliwości, że w tym ostatnim okresie działalność Pragłowskiego jako szefa sztabu, który opowiadał się i współtworzył fatalną w skutkach decyzję, zakończyła się całkowitą klęską. To samo można powiedzieć o dowodzeniu gen. Rómmla. Zdaniem autora i wielu innych, nie stanął on na poziomie nowoczesnej wiedzy i poglądów operacyjnych.

Dodajmy od siebie jeden drobny szczegół. Najwybitniejszy znawca kampanii 1939 r. płk Adam Sawczyński, którego liczne wypowiedzi i opinie autor cytuje i przyjmuje z pełną aprobatą i głębokim uznaniem, zaliczył jednak Rómmla, mimo zastrzeżeń i wątpliwości, do niejako „kategorii generałów”, jakkolwiek odmawiał według własnych wymagających kryteriów tej rangi niejednemu z wyższych oficerów. Informację o tym zawdzięczamy płk. Ludwikowi Głowackiemu, znakomitemu historykowi kampanii, z którym płk Sawczyński dzielił się w oflagu swoimi przemyśleniami.

Po kapitulacji Warszawy rozpoczął się dla Pragłowskiego przeszło pięcioletni okres niewoli w oflagach, a po nim, aż do zgonu żywot emigranta. Traktuje o nich rozdział 9: *Oflag, emigracja, życie rodzinne*.

Pragłowski przebywał najpierw w oflagu IVB na terenie XVII-wiecznej twierdzy Königstein w Saksonii, a następnie w oflagu VIIA w Murnau w Górnej Bawarii. 1 maja 1945 r. oflag został wyzwolony przez amerykańską 3 Armię. Pragłowski z gen. Rómmlm znaleźli się niebawem w Paryżu, gdzie ich drogi rozeszły się na zawsze. Rómml wrócił do kraju, Pragłowski wybrał emigrację. Po demobilizacji Korpusu Rozmieszczenia i Przystosobienia i krótszych pobytach we Francji

i Niemczech osiedlił się wraz z żoną w 1948 r. w Londynie. Pracę zawodową podjął dopiero na początku lat pięćdziesiątych. Imał się różnych zajęć, aby wreszcie, dysponując biegłą znajomością 6 języków, zatrudnić się w administracji londyńskiej telefonii, a na koniec trafić do Ministerstwa Obrony. Z rąk gen. Władysława Andersa otrzymał 11 listopada 1964 r. awans na generała brygady. Zmarł 15 marca 1974 r. i spoczął w Londynie. Był czterokrotnie żonaty, miał syna i dwie córki.

Ostatni, dziesiąty rozdział: *Teoretyk wojskowości – pisarz i publicysta*, poświęcił autor obszernemu omówieniu i wnikliwej analizie całkiem znacznego dorobku pisarskiego swego bohatera.

Publikacje Pragłowskiego od lat dwudziestych dotyczyły głównie kawalerii, jej organizacji, zastosowania, perspektyw w nowoczesnej wojnie. Rozpatrując poglądy Pragłowskiego, autor potraktował je na szerokim i pogłębionym tle ówczesnych rozważań i dyskusji zarówno teoretycznych na łamach piśmiennictwa wojskowego, jak też w postaci wytwarzanych przez instytucje wojskowe wewnętrznych studiów, elaboratów, projektów itd. Sięgnął przy tym głęboko do źródeł archiwalnych. Omawiany rozdział możemy zatem śmiało uznać za cenne studium z zakresu historii polskiej myśli wojskowej dwudziestolecia.

Spod pióra Pragłowskiego wyszło jeszcze przed wojną kilka tekstów wspomnieniowych, a także dwa podręczniki taktyki w dwóch wydaniach.

Pragłowski jako teoretyk – zdaniem Daniela Koresia – konserwatywny, na pewno nie był wizjonerem, ale jego idea wielkich jednostek kawalerii, wzmocnionych elementami zmechanizowanymi okazała się bardzo ciekawa i mogła zostać skutecznie sprawdzona na nowoczesnym polu bitwy w początkach II wojny światowej (s. 415).

Szczególne miejsce w emigracyjnym piśmiennictwie Pragłowskiego zajmują jego dyskusyjne i polemiczne wypowiedzi dotyczące kampanii 1939 r. Przyszło mu skrzyżować szable z autorami, przeważnie uczestnikami wydarzeń, którzy mniej czy bardziej krytycznie oceniali działania gen. Rómmla, a tym samym również Pragłowskiego. W starciach ostrych, niekiedy brutalnych bronił on do końca lojalnie swego zwierzchnika. Trudno mu było przyznać rację adwersarzom, trudno było przyznać się do własnych błędów, jeśli nawet ich oczywistość zdawała się nie podlegać wątpliwości. Nie opuszczało go przekonanie o własnej wartości, wiedzy, wykształceniu, zatrącające o zarozumiałstwo. Nie wyzbył się też zadawnionej niechęci do gen. Kutrzeby. O tych cechach charakteru Pragłowskiego pisze dr Koreś otwarcie.

Niewątpliwym osiągnięciem pisarskim bohatera książki nie tylko z punktu widzenia historyka, ale także pod względem literackim jest wspomniana autobiografia *Od Wiednia do Londynu*. Daniel Koreś ocenia ją wysoko, podkreślając w samym ujęciu przez Pragłowskiego własnej biografii, w ujęciu zwięzłym, oszczędnym, zdyscyplinowanym – rys charakterystyczny dla oficera sztabowego, wierne odbicie jego ukształtowanej przez zawód wojskowy osobowości, a także użytego w narracji języka. Można zgodzić się z autorem, że książka Pragłowskiego należy do kanonu literackiego *ostatniej wielkiej polskiej emigracji* (s. 418).

Krótkie *Zakończenie* recenzowanej książki przynosi skrótową, sumaryczną rekapitulację ocen i opinii autora o jego bohaterze, rozrzuconych na kartach książki. Zamyka ją obszerna bibliografia, indeks oraz blok ilustracji.

Staraliśmy się w ogólnym zarysie przedstawić zawartość dzieła Daniela Koresia, przede wszystkim zaś przybliżyć „wzloty i upadki” bogatego życia jej z pewnością nieprzeciętnego bohatera.

Skąd jednak kilkusetstronicowa objętość dzieła, należna zdawałoby się biografom największych postaci w polskiej historii.

Stało się tak dlatego, że autor postanowił nie ograniczyć się do samej biografii bohatera, niechby nawet najbardziej szczegółowej i wyczerpującej, ale osadził ją głęboko w realiach życia wojskowego świata II Rzeczypospolitej, w szerokim kontekście kampanii 1939 r. czy też w przestrzeni różnorodnej działalności intelektualnej. Dysponując godną szczególnego uznania erudycją, autor mógł wprowadzić do naukowego obiegu wiele cennych, niekiedy mało znanych lub nowych informacji dotyczących funkcjonowania różnych organów czy instytucji wojskowych, ich struktur, organizacji, personaliów, relacji międzyludzkich w korpusie oficerskim, a zatem powiązań, przyjaźni, animozji, rozgrywek itd. Książka objęła zatem – jak już było powiedziane – nie tylko działalność jednej postaci, ale dzięki kilku rozdziałom stała się monograficznym zarysem funkcjonowania ośrodka dowódczego Armii „Łódź” w okresie poprzedzającym wojnę oraz podczas samej kampanii jesiennej, aż do kapitulacji Warszawy.

Należy uznać intelektualny wysiłek dr. Koresia, świeżość spojrzenia, słuszność i trafność wielu interpretacji, analiz oraz wyważonych ocen, dzięki którym niewątpliwie dołączył on do grona autorów piszących kompetentnie o istotnym fragmencie dziejów wojny polskiej 1939 r., a jego książka stała się poważną pozycją w historiografii przedmiotu.

Autor dołożył wiele starań, aby przedstawić możliwie najpełniej drogę życiową swego bohatera, zachowując przy tym godny podkreślenia obiektywizm. Mimo niewątpliwej sympatii, jaką żywi i nie ukrywa wobec Prażłowskiego, potrafił on formułować opinie i oceny nie tylko krytyczne, ale wręcz ostre i surowe, zawsze jednak gruntownie i z najlepszą wolą uzasadnione.

Nie mamy powodu, aby zgłaszać zastrzeżenia na marginesie przytaczanych przez autora znakomitych wielokrotnie opinii służbowych o Prażłowskim, a także ocen w arkuszach kwalifikacyjnych, ale warto zauważyć, iż system opiniowania przyjęty w Wojsku Polskim budził nader krytyczne uwagi przynajmniej niektórych inspektorów armii. Szczególnie ostro zabrzmiął głos gen. Kazimierza Sosnkowskiego w piśmie do szefa Biura Personalnego MSWojsk z 15 września 1936 r., w którym wytykał ogólnikowość i powierzchowność wielu opinii wystawianych na wyrost, ich nielogiczność, przesadę dające w rezultacie fałszywy obraz człowieka i oficera. Może więc pewną „poprawkę” należałoby wziąć także wobec najczęściej wysokich ocen Prażłowskiego, chociażby wtedy, kiedy autor nazywa go *znakomitym operatorem*, oficerem posiadającym *talent operacyjny* (s. 291, 328). Tymczasem przełożeni Prażłowskiego nie podkreślali w nim tych właśnie zdolności, co zresztą zdarzało się w ogóle bardzo rzadko. Spośród bowiem opinii o 118 także absolwentach Wyższej Szkoły Wojennej można wymienić zaledwie dwie, w których bardzo duże zdolności operacyjne przyznano gen. Romanowi Abrahamowi i płk. Bolesławowi Krzyżanowskiemu, dowódcy 24 Dywizji Piechoty w 1939 r. W wypadku Prażłowskiego opinia służbowa głosiła: *wybitny kawalerzysta o niewyczerpanej energii i wytrzymałości. Bystry, odważny, szybki w decyzji, wybitny kierownik i instruktor. Doskonały taktyk* (P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani...*, s. 129, 172, 208). Warto przy tym dopowiedzieć, że Wyższa Szkoła Wojenna kształciła przede wszystkim w zakresie taktyki, pogłębianie zaś zagadnień operacyjnych i strategicznych odbywało się na kursach w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych w latach 1923–1933, w których Prażłowski wszelako nie uczestniczył.

Jak więc ostatecznie możemy ocenić Pragłowskiego jako wyższego oficera należącego do elity wojska i rolę, jaką odegrał, zdając najważniejszy egzamin swego życia? Jeśli uznamy za większość historyków, że jednym z najcięższych błędów popełnionych przez stronę polską w kampanii 1939 r. była beczynność Armii „Warszawa” wobec zwrotu zaczepnego gen. Kutrzeby oraz bitwy nad Bzurą i jej następstw, to współodpowiedzialny za fatalną decyzję Pragłowski zawiódł całkowicie i – niestety – nie potrafił ani tego uzmysłowić, ani się do tego przyznać.

Lektura książki dr. Koresia zdaje się w pełni uzasadniać słuszność takiej oceny, mimo niewątpliwych zasług Pragłowskiego w innym czasie i innych okolicznościach.

Wracając do oceny samej książki – możemy jeszcze raz podkreślić nieprzeciętną, wielostronną erudycję autora, której towarzyszy dojrzały i gruntowny warsztat badawczy, sumienna i wnikliwa, nieraz drobiazgowo, krytyka materiału źródłowego. Własne sądy formułuje autor w sposób wyważony i odpowiedzialny, wykazując przy tym chwalebny obiektywizm, dużą niezależność i samodzielność myślenia, jakkolwiek – co jest w pełni zrozumiałe – nie zawsze wnosi interpretacje czy oceny całkiem nowe. Czerpie obficie z dotychczasowego dorobku poprzedników, historyków lub uczestników wydarzeń (często w jednej osobie), wydobywając i przypominając nieraz ich mniej znane czy mniej dostępne prace, zwłaszcza niepublikowane.

Pozwala też mówić ich własnym głosem, cytując często obszernie fragmenty relacji i opracowań, do których odnosi się polemicznie lub aprobująco, z zachowaniem należytą kulturę słowa i szacunku. W ten sposób niejako utrwała, a niekiedy dowartościowuje ich miejsce w historiografii przedmiotu. Mamy na myśli np. bardzo cenne nie publikowane relacje ppłk. Rutkowskiego i mjr. Jarskiego, z historyków zaś wartościowe prace Jerzego R. Godlewskiego, którego – dodajmy z żalem – jeden z recenzentów potraktował przed laty w polemice nazbyt krytycznie i surowo.

Dobrze się stało, że na kartach książki Daniela Koresia została wyraźnie wypunktowana znakomita postawa wspomnianego mjr. Jarskiego, jednego z najmłodszych i najzdolniejszych oficerów dyplomowanych Wojska Polskiego usiłującego bezskutecznie zmienić nastawienie i fatalne decyzje sztabu Rómmla-Pragłowskiego. Wspominamy o tym z tym większą satysfakcją, że jeden z recenzentów (H.B.) miał okazję poznać w Londynie w 1961 r. ówczesnego płk. Jarskiego (*notabene* ostatniego redaktora „Bellony”) i był pod wrażeniem jego ujmującej skromności w rozmowach na temat wrześniowego dramatu.

Sam Koreś stał się godnym – jak sądzimy – partnerem w wielkiej debacie nad „polskim wrześniem” takich autorytetów, jak Adam Sawczyński i Marian Porwit, a dalej wielu innych ważnych autorów, żeby wymienić przynajmniej niektórych, np.: Wacława Stachewicza, Tadeusza Kutrzebę, Juliusza Rómmla (z Pragłowskim), Romana Abrahama, Jerzego Kirchmayera, Ludwika Głowackiego, Wincentego Iwanowskiego, Tadeusza Jurge, Jana Wróblewskiego, Waldemara Rezmera, pominiętych autorów przepraszać.

Nie możemy jednak nie wytknąć dobitnie autorowi niezrozumiałego pominięcia ważnych dla tematu przemyśleń z dorobku znakomitego oficera, uczestnika wydarzeń i historyka, płk. dypl. Jana Ciałowicza (*Od Kościuszki do Sikorskiego*, Kraków 1972). Wypowiadając się w sprawie działań Armii „Warszawa” w obronie stolicy i jej stosunku do wojsk gen. Kutrzeby, bronił on stanowiska Rómmla, tzn. orientacji wschodniej, toteż jego argumenty były tym bardziej warte rozpatrzenia i ewentualnej dyskusji.

Nie mniej dotkliwym i niedopuszczalnym w tak sumiennej przeciw i bogatej biografii autorstwa Koresia wydaje się brak książki *Wojna polska* (Warszawa 2009) jednego z najlepszych znawców tej wojny, Leszka Moczulskiego. Chcielibyśmy mieć pewność, że był to ze strony autora „wypadek przy pracy”.

Bez powoływania się na „obowiązek recenzencki” pragniemy jeszcze poczynić kilka uwag, jakie nasuwają się w trakcie lektury omawianej książki. A zatem, nie wahamy się stwierdzić, że cierpi ona na zdecydowany nadmiar informacji tkwiących zarówno w jej zasadniczej narracji, jak i niezwykle rozbudowanych przypisach. Informacje – co należy z naciskiem podkreślić – odbiegają częstokroć od głównych wątków rozwijanych w książce. W pierwszym wypadku bywają to dłuższe dygresje nieraz erudycyjne, ale nie zawsze potrzebne, w drugim, oprócz niezbędnych odsyłaczy do literatury i źródeł – informacje stanowiące niemal mini przyczynki na tematy często ważne, ale w stosunku do zasadniczego nurtu wykładu – poboczne. Zmusza to niejednokrotnie czytelnika do przerywania procesu śledzenia głównego tekstu i przerzucania uwagi na treść przypisu, co jest bezspornie dużym utrudnieniem lektury.

Można zrozumieć, że intencją autora była chęć podzielenia się z czytelnikami nagromadzoną wielostronną i rozległą wiedzą, ale – paradoksalnie – wiedza ta nie poddana dostatecznie pewnej dyscyplinie, selekcji, nie ujęta w bardziej rygorystyczną strukturę wewnętrzną książki, staje się jej poważnym obciążeniem, szkodzi jej odbiorowi.

W książce znalazło się wiele informacji, których czytelnik właśnie w biografii płk. Radwana-Pragłowskiego szukał nie będzie i w ten sposób zostaną one niejako zagubione w gąszczu innych. Można też wskazać na przypisy zawierające biograficzne dane osób, które znalazły się w książce najzupełniej marginalnie i nie było potrzeby zwracać na nie uwagi czytelnika.

Często dochodzi do sytuacji, że tekst przypisów zajmuje większą część stronicy, co zdaje się świadczyć, że autor nie bardzo radził sobie z zachowaniem sensownych proporcji między zasadniczym tekstem a przypisami.

Książka Daniela Koresia z pewnością przynosi o wiele więcej niż zapowiada tytuł. Wolno nam wyrazić pogląd, że bogactwo materiału i wiedza autora mogłyby wystarczyć na więcej niż jedną książkę.

Słabszą stroną recenzowanej pozycji pozostaje jej konstrukcja, a także niedostateczna selekcja materiału. Nie zmienia to faktu, że dzieło dr. Koresia w pełni zasługuje na trwałe miejsce w kanonie piśmiennictwa dotyczącego kampanii 1939 r. Autorowi zaś należałoby życzyć, aby w przyszłości zmierzył się z opracowaniem biografii kolejnej wybitnej postaci spośród wyższych wojskowych II Rzeczypospolitej, do czego jego dotychczasowe osiągnięcia badawcze jak najbardziej predestynują.

PS. Przed oddaniem powyższego tekstu do druku ukazała się recenzja omawianej książki pióra Pawła Olstowskiego („Dzieje Najnowsze” 2013, nr 1, s. 222–229) zbieżna w ocenie dzieła Daniela Koresia z naszymi ocenami.

Henryk Bułhak, Piotr Stawecki